

Szanowni Państwo, Panie i Panowie,

Miałem wiele pomysłów na dzisiejsze przemówienie. Ale odrzuciłem je wszystkie. Oto dlaczego.

Żyjemy w burzliwych czasach. Po krótkiej przerwie od historii, którą niektórzy z nas się cieszyli, znów nas dopadła. W czasach takich jak te, gdy świat wydaje się być w rozsypce, gdy stare zdaje się umierać, a nowe nie może się narodzić - potrzebujemy powrotu do podstaw. Do pytań o to, co jest dobre, a co złe, co jest prawdą, a co fałszem, co wydarzyło się naprawdę, a co jest tylko wytworem propagandy.

Niemal dokładnie trzy lata temu, 2 marca 2022 roku, narody świata zebrały się tutaj na specjalnej sesji w obliczu prostego pytania - czy potępić, pochwalić czy zignorować inwazję Rosji na Ukrainę. Ich odpowiedź była jasna.

Rezolucja potępiająca działania Władimira Putina została przyjęta 141 głosami za, przy 35 wstrzymujących się od głosu - co stanowi jednoznaczne potwierdzenie naszego zaangażowania na rzecz suwerenności, niezależności, jedności i integralności terytorialnej Ukrainy. Tylko 5 krajów głosowało przeciw - wśród nich Rosja, Białoruś, Korea Północna i przedstawiciele już obalonego reżimu syryjskiego. Całkiem niezłe towarzystwo.

Według kremlowskiej propagandy to, co zaczęło się trzy lata temu, było uzasadnioną reakcją na zachodni imperializm rzekomo zagrażający bezpieczeństwu Rosji. W rzeczywistości byliśmy świadkami współczesnej wojny kolonialnej przeciwko narodowi ukraińskiemu, który chce lepszego życia i zdaje sobie sprawę, że nigdy nie osiągnie tego celu, wracając do podporządkowania się Rosji.

Właśnie za to są karani - za próbę uwolnienia się spod kontroli dawnej metropolii.

Wiele reprezentowanych tutaj krajów zna to doświadczenie.

Agresja Kremla jest przejawem desperackiej walki upadającego imperium o przywrócenie swojej strefy wpływów. Wszyscy to wtedy wiedzieliśmy.

Trzy lata później ta sama grupa nie jest już taka pewna. Co się stało? Podstawowe fakty się nie zmieniły. Rosja najechała suwerenny naród, naruszając jego prawa do istnienia i samostanowienia. W trakcie wojny siły rosyjskie zabiły tysiące ludzi. Bezkrzytycznie bombardowały zarówno infrastrukturę wojskową, jak i cywilną - mieszkania, szpitale, szkoły, przedszkola. Popołniono zbrodnie wojenne. Tysiące ukraińskich dzieci zostało porwanych i wysłanych do Rosji w celu pozbawienia ich tożsamości narodowej. Władimir Putin chce nie tylko zniszczyć obecność Ukrainy. Chce również ukraść jej przyszłość.

Wszyscy wtedy o tym wiedzieliśmy. Nadal to wiemy.

Opinie w tym organie zaczęły się zmieniać nie dlatego, że zmieniły się fakty. Zmieniły się z powodu własnych interesów. Niektóre z naszych państw członkowskich wydają się teraz wierzyć, że zakończenie wojny za wszelką cenę i przywrócenie normalnych stosunków z Rosją będzie korzystne.

Jako przedstawiciel jedyne go kraju na świecie sąsiadującego zarówno z Rosją, jak i Ukrainą, mogę powiedzieć, że tak się nie stanie.

Normalizując stosunki z Moskwą, powierzylibyście swoje bezpieczeństwo i stabilność gospodarczą autokracie i zbrodniarzowi wojennemu, w środowisku międzynarodowym znacznie bardziej niestabilnym niż dekadę temu.

Zwycięstwo Rosji - oby nigdy nie nadeszło - nie stworzyłoby bardziej sprawiedliwego globalnego porządku. Nie przyniosłoby korzyści krajom niezadowolonym z obecnego stanu rzeczy. Nie przyniosłoby nawet bardziej sprawiedliwej i prosperującej Rosji. Wystarczy powiedzieć, że w Rosji jest obecnie więcej więźniów politycznych niż w latach 80-tych, kiedy Związek Radziecki najechał Afganistan. Jest też o wiele więcej ofiar.

Konsekwencje ustępstw nie ograniczyłyby się również do bezpośredniego sąsiedztwa Rosji. Kremłowskie „zielone ludziki” dobrze znane z Donbasu są już obecne w krajach Afryki, Ameryki Łacińskiej i Azji, działając pod różnymi nazwami. Jeśli Putin wygra w Ukrainie, ich działania tylko się nasilą.

Destrukcyjne działania Moskwy w Afryce odbijają się echem w Europie: podważanie stabilności, wspieranie nieliberalnych reżimów, dyskredytowanie Zachodu. Tysiące najemników w tak zwanej Grupie Wagnera - teraz uroczym przemianowanej na „Africa Corps” - jest zatrudnianych przez lokalnych watażków i nagradzanych dostępem do kopalni metali szlachetnych i minerałów. Po raz kolejny pozbawiając Afrykę jej bogactwa.

Jeśli dziś Ukraina zostanie porzucona, kto będzie następny? Inny kraj w Europie Wschodniej? Dlaczego nie państwo na Bliskim Wschodzie lub w Afryce, które miałoby służyć jako rosyjska baza wojskowa, zastępując Syrię, gdzie niedawno upadł reżim wspierany przez Kreml?

Panie i Panowie,

usłyszeliśmy kolejny występ ambasadora Rosji składający się z kłamstw, propagandy i hipokryzji. Odnosił się do Ukrainy jako projektu. Ukraina nie jest projektem. Ukraina to kraj o dłuższej historii niż Rosja. Ukraina jest członkiem tego organu znacznie dłużej niż Federacja Rosyjska. Ukraina ma historię, język, tożsamość i aspiracje, z granicami potwierdzonymi

kilkakrotnie w traktatach przez Federację Rosyjską. Misją tego ciała od momentu powstania była dekolonizacja, nie rekolonizacja.

Społeczność międzynarodowa nie może uspokajać agresji, ponieważ przemoc rozmnaża się przez zobojętnienie.

Podstawowe fakty, które skłoniły nas do zdecydowanej, zjednoczonej reakcji trzy lata temu, pozostają niezmienione. A kiedy fakty się nie zmieniają, ja obstawiam przy swoim. Co wy na to, Panie i Panowie?

Polska oczywiście wspiera pokój ale pokój, który jest stabilny i sprawiedliwy dla ofiary agresji.

Dziękuję bardzo.